

Lewandowski, Czesław

"Problem niemiecki w publicystyce
Polski Ludowej w latach 1944-1949",
Andrzej Rudnicki, Warszawa 1988 :
[recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 29/2, 147-151

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Książka Petra Tauska na pewno warta jest polecenia, niewątpliwie zmusza do refleksji, może inspirować historyka do podjęcia badań. Należy ją jednak czytać uważnie i krytycznie. Ciężą na niej grzechy zbyt ortodoksyjnie pojmowanej metodologii marksistowskiej. Jej usterką jest również zbyt anglo-amerykańsko-centryczny punkt widzenia, co dla Europy Środkowej, uwikłanej między Wschodem i Zachodem, jest trudne do przyjęcia. Istotnym mankamentem jest brak indeksów osobowych, tytułów prasowych i topograficznych. Jest to interesująco napisana lektura, godna polecenia każdemu historykowi zajmującemu się dziejami najnowszyimi.

Jan Maria Jackowski

Andrzej Rudnicki, *Problem niemiecki w publicystyce Polski Ludowej w latach 1944—1949*, Warszawa 1988, ss. 222.

Wydana przez Instytut Historii Ruchu Robotniczego Akademii Nauk Społecznych w Warszawie książka A. Rudnickiego zaciękawia i zastanawia zarazem. Zaciękawia prostotą i jasnością tematu, każąc mieć nadzieję na równie proste i jasne wywody i wnioski badawcze. Zastanawia natomiast brakiem ustosunkowania się do istniejącej już literatury przedmiotu, o której istnieniu przekonał nas sam autor, cytując m.in. A. Słomkowską, B. Pasierba, M. Wolańskiego. Listę tę można zresztą uzupełnić jeszcze o dwa nie wymienione, a warte pamięci mniej znane nazwiska. Chodzi o Mariana Jasiukiewicza, który podjął problem niemiecki widziany z perspektywy polskiego katolicyzmu społecznego dekady lat czterdziestych, oraz o Stanisława Ciesielskiego, autora krótkiej i zwięzłej analizy stanowiska powojennej PPS wobec Niemiec. Rzecz jest o tyle ważna, że wspomniany brak utrudnia czytelność założeń badawczych autora. Stąd nie bardzo wiadomo, czy napisał on pracę na swój sposób pionierską, czy też krytycznie weryfikującą dotychczasowy stan wiedzy.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, wstępu i zakończenia. We wstępie autor zadeklarował, że przyjął metodę chronologiczną wykładu, lecz — jak się można przekonać — zamiar ten nie powiódł mu się w pełni. Nie udało mu się mianowicie utrzymać równowagi — ciśnienie materiału źródłowego wymusiło przewagę chronologii, może z wyjątkiem rozdziału pierwszego: „Wybrane aspekty polityki polskiej wobec problemu niemieckiego w latach 1944—1949”, który spełnił rolę swego rodzaju wprowadzenia do całości. Niezbędność tego rozdziału jest bezdyskusyjna, lecz podjęte w nim wielowątkowe rozważania nie zawsze prezentują się — z racji swej skrótowości — przekonująco. Rozdział ten dzieli się na dwie części, treściowo dość niejednorodne. W części drugiej, tematycznie bardziej zwartej, przedstawiony został rozwój wydarzeń międzynarodowych dotyczących bezpośrednio powojennych Niemiec, które były impulsem bądź odpowiedzią na sprzeczności narastające wokół tego kraju. Okres ten zamknął Rudnicki w przedziale czasu pomiędzy dwoma zdarzeniami: przemówieniem sekretarza stanu USA J. F. Byrnesa we wrześniu 1946 r. i alternatywnymi konferencjami europejskimi w 1948 r. W pierwszej z tych konferencji — londyńskiej, w styczniu owego roku, wzięły udział USA, Wielka Brytania i Francja oraz trzy małe kraje, zwane później Beneluksem. Druga — warszawska, zorganizowana w pięć miesięcy później (czerwiec), zgrupowała kraje demokracji ludowej i ZSRR. „Nie ulega wątpliwości — pisał w związku z tym Rudnicki — że konferencja londyńska ze stycznia 1948 r. sześciu państw oraz konferencja warszawska z czerwca 1948 r., jako konsekwencja tamtej, była wyrazem podziału Europy w polityce wobec Niemiec. Podział ten faktycznie sprowadzał się do odrębnej polityki USA i ZSRR w kwestii niemie-

ckiej" (s. 39). Fragment ten trafnie oddaje, w dużym skrócie, dynamikę stosunków międzynarodowych, w szczególności rozłam między niedawnymi aliantami. Wkrótce po konferencji poczdamskiej Niemcy stały się polem starcia dwóch rozbieżnych polityk i ideologii, które wyrażały interesy konkurujących o wpływy w tym kraju mocarstw. Ewolucja tego procesu zaprowadziła ostatecznie Europę do podziału Niemiec w 1949 r. na dwa oddzielne państwa. W coraz silniej antagonizującym się świecie rozgrywka o przyszłość pokonanych Niemiec musiała zakończyć się takim rezultatem: Początkowe deklaracje, by rozwiązać węzeł niemiecki w duchu jedności, ustąpiły rychło miejsca rywalizacji. Charakterystyczne było przy tym, że główni rywale: USA i ZSRR, wokół których teżyły z wolna monolityczne struktury polityczne, umownie zwane Zachodem i Wschodem, występowali do walki pod hasłami obrony interesu Niemiec.

Pod koniec omawianego fragmentu Rudnicki pokusił się o odpowiedź na zasadnicze pytanie: czy polityka polska wobec Niemiec była suwerenna w warunkach tak przebiegającego rozwoju wydarzeń? Udzielając negatywnej odpowiedzi, tłumaczył ów fakt następująco: po pierwsze, coraz silniejszym podporządkowaniem się Polski polityce radzieckiej, po drugie zaś — faktem układu zdarzeń dziejowych, logiką warunków historycznych, które usytuowały Polskę po II wojnie światowej u boku ZSRR. W tej sytuacji nie mogła ona wobec Niemiec działać inaczej, niż działała (s. 43).

Część wstępna rozdziału pierwszego poświęcona została natomiast w głównej mierze koncepcji granicy polsko-niemieckiej, która opracowana została przez PPR w jej programie terytorialnym państwa. Idąc śladem takich historyków, jak J. Terej, autor przypominał, że twórcami idei powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski byli narodowi demokraci, którzy wystąpili z tym już podczas I wojny światowej, koncepcję natomiast zachodniej granicy wzdłuż linii Odry—Nysy Łużyckiej sprecyzowali dwadzieścia lat później, w przededniu II wojny. Jest godne pochwały tak bezpośrednie przypomnienie znanej, lecz przemilczanej prawdy w oficjalnej historiografii polskiego ruchu robotniczego.

Dalsze rozważania autora w tej części nie są już tak oczywiste we wnioskach, budzą pewne wątpliwości, stąd parę polemicznych zastrzeżeń. Dotyczą one głównie próby usytuowania decyzji programowej PPR w sprawie linii Odry—Nysy Łużyckiej na tle poglądów komunistów polskich na kwestię narodową. Dyskusyjny jest dwukrotnie podejmowany przez Rudnickiego wywód, że akceptacja przez PPR tej linii była odejściem od zasad marksizmu-leninizmu w kwestii narodowej i odejściem zarazem od poglądów KPP na zasadę samostanowienia narodów. W tym drugim przypadku — trafnie zaobserwowanym, dodajmy — chodziło konkretnie o przyjęte przez KPP kryterium etnograficzne w roli podstawy wytyczenia granicy państwowej. Dyskusyjność tej niełatwej sprawy nie polega na przypadkowej raczej zbieżności myśli, iż PPR, odchodząc od poglądów KPP, odchodziła równocześnie od zasad marksizmu-leninizmu. Błąd w tym rozumowaniu zawarty powstał, jak nam się wydaje, w sposób niezamierzony.

Bardziej zasadniczą sprawą jest pytanie o trafność pierwszej myśli, tzn. o to, czy akceptacja przez PPR kryterium historycznego, a nie etnograficznego przy wytyczeniu biegu granicy zachodniej była odejściem od wspomnianych zasad. Nie wdając się w zbyt obszerne wywody, proponujemy następujące wyjaśnienie. W sensie doktrynalnym nie było ze strony PPR żadnego odejścia od zasad, gdyż jak dowodzą studia nad marksizmem-leninizmem L. Kołakowskiego, takich twierdzeń teoretycznych w roli autonomicznych zasad, które byłyby niepodważalne, nie było. Przeciwnie, o ich roli i znaczeniu rozstrzygały zawsze wartości wyższego rzędu, należące do sfery walki klasowej i rewolucji światowej. W takiej hierarchii celów i wartości można było więc interpretować potrzeby narodowe i odpowiadające im twierdzenia różnie, w zależności od głównego celu powodzenia rewo-

lucji oraz szans umacniania sił ją wykonujących. Pepeerowcy w świetle tego nie byli jako ideolodzy gorszymi ani lepszymi marksistami-leninistami od kapepowców. Nie było między nimi różnic w sprawie wierności odstępstwa od zasad. Natomiast byli, jak nam się wydaje, w sferze realnych możliwości prowadzenia skutecznej polityki, w konkretnej sytuacji historycznej. Tu niedorzeczność stanowiska KPP (chęć rezygnacji z Górnego Śląska i Pomorza) zastąpiona została przez PPR realizmem i pewną dozą poczucia odpowiedzialności za prowadzoną politykę.

Cztery następne rozdziały, stanowiące podstawową część książki, obrazują zakres i stopień zainteresowania prasy polskiej w latach 1944—1949 problemem niemieckim. Są to kolejno: rozdział II — „Przed konferencją w Poczdamie”, III — „Od konferencji w Poczdamie do przemówienia J. F. Byrnesa w Stuttgarcie”, IV — „Od przemówienia J. F. Byrnesa w Stuttgarcie do końca 1947 r.” oraz V — „Lata 1948—1949”. Już same tytuły świadczą, że głównym punktem zainteresowania autora był aspekt międzynarodowy problemu niemieckiego, co oddawało — należy przypuszczać — punkt widzenia prasy polskiej. Ale wątpliść wypada, i autor wątpliwość tę potwierdza, czy był to kierunek zainteresowania jednakowo ważny zaraz po wojnie i w latach późniejszych. Do przemówienia Byrnesa na pewno nie, w czym przejawiała się bliskość doświadczeń wojennych, skłaniających raczej do reakcji emocjonalnych oraz refleksji o moralnym wydzwisku. Do maja 1945 r., a więc do zwycięskiego finału, przeważały w prasie apele i nawoływania o mobilizację polskiego wysiłku w zmaganiach frontowych. Niemcy nie istniały jeszcze wówczas w świadomości Polaków jako sąsiednie państwo, lecz jako wróg i okupant, którego trzeba zniszczyć zgodnym wysiłkiem. Po zakończeniu wojny prasa zmieniła nieco spojrzenie na ten kraj, nie wyraziło się to wszakże jeszcze w radykalnym odejściu od dotychczasowej struktury form publicystycznych. Tak jak wcześniej, prasowe doniesienia na tematy niemieckie były w sensie poznawczym powierzchowne i mało docieklive, a poważniejsza publicystyka grzeszyła nadmiarem uzasadnionego jeszcze w owym czasie moralizatorstwa. Równocześnie euforia zwycięstwa rozbudziła złudne nadzieje na szanse zaprowadzenia w Europie i na świecie bezkonfliktowego ładu.

Doraźność powojennej publicystyki widoczna była także w okolicznościowych refleksjach o wyraźnym kompensacyjnym rodowodzie. Ten kompensacyjny charakter nosiła zresztą cała publicystyka prasowa, podejmująca nagminnie problemy winy i kary, zbiorowej odpowiedzialności Niemców czy konieczności zastosowania wobec nich odwetu lub zemsty.

Od rozdziału drugiego obserwować można, jak autor starał się przeprowadzić tęzę o braku zasadniczych rozbieżności w poglądach różnych odłamów prasy na sprawę Niemiec, mimo iż wygrywano ją często między sobą jako instrument w walce propagandowej i ideologicznej (s. 69—70). Nie były to zabiegi bezowocne, jednakże pełniejszą dokumentację otrzymała wspomniana teza dopiero w rozdziale trzecim. Przekonującymi dowodami stały się informacje o zgodnej, co do meritum, reakcji prasy polskiej na przemówienie Churchilla w Fulton i sugestii w sprawie odpowiedzi na trzecie pytanie referendum (s. 90—91), zgodnej opinii na temat znaczenia dla stosunków międzynarodowych procesu norymberskiego (s. 96—100), czy też równie niesprzecznej niechęci ogółu Polaków wobec idei jedności Niemiec (s. 114).

Rok 1946 i poprzedzające go ostatnie miesiące roku 1945 okazały się czasem szczytowego zainteresowania problemem niemieckim. Autor odnotował ten fakt, zwracając uwagę na znaczną liczbę publikacji prasowych i książkowych. Zauważył pojawienie się pierwszych studiów na ten temat w ośrodku poznańskim. Prawdopodobnie jednak skutek ześrodkowania uwagi na kwestiach merytorycznych nie dostrzegł zmiany charakteru i rodzaju publikacji, która uwidoczniła się w typie pojawiających się wypowiedzi. Typ ekspresyjnego, doraźnoinformacyjnego arty-

kułu zastąpiony został formami pogłębionymi intelektualnie, opartymi na analitycznej wiedzy i zrjonalizowanej krytyce. Dobrym tego przykładem były artykuły J. E. Osmańczyka, zwłaszcza zamieszczony w „Przekroju” cykl „Sprawy Polaków”.

Wysokie zainteresowanie sprawami niemieckimi utrzymało się jeszcze przez pierwszą połowę roku 1947, osłabło dopiero w drugim jego półroczu. Pierwzoplanowe znaczenie utraciły one ostatecznie, zdaniem Rudnickiego, w roku 1948. Z czym należy wiązać ten spadek popularności, nie próbował autor analizować, choć z dalszych jego wywodów dałoby się wywnioskować, że przyczyną mogła być systematycznie postępująca utrata przez prasę samodzielności. Stawała się ona częściej instrumentem „urabiania” niż wyrażania opinii publicznej.

Równie zgodnie, jak wcześniej, zareagowała prasa polska — poza katolickim „Tygodnikiem Powszechnym”, który uchylił się od komentarza — na przemówienie Byrnesa. Tu pozwólmy sobie na dygresję. Warto było może pokusić się o wyjaśnienie tej zagadkowej reakcji czasopisma, obok gazet PSL najbardziej liczącego się wśród pism niezależnych. Podczas kampanii sprzeciwu wobec wystąpienia Byrnesa nie obeszło się bez groźnego incydentu, jakim była publiczna napaść „Głosu Ludu”, organu KC PPR, na publicystów PSL za to, że nie dość energicznie zaprotestowali oni przeciw temu, co powiedział amerykański dyplomata o polskiej granicy zachodniej. Oskarżenie PSL o działalność agenturalną uznał Rudnicki jednoznacznie za bezpodstawne.

Podobną metodę napaści prasowej na PSL zastosował jeszcze raz „Głos Ludu” po ogłoszeniu wyroku w procesie norymberskim, z którym PSL początkowo zgodziła się, natomiast PPR, idąc śladem prasy radzieckiej, uznała go za zbyt pozbłażliwy. Pod naciskiem prasy partii bloku demokratycznego S. Mikołajczyk dokonał modyfikacji stanowiska swej partii, które w pierwotnej wersji mogło rozmiąć się także z bezkompromisowymi odczuciami społecznymi. Ostatni fakt dał okazję A. Słomkowskiej, historykowi prasy polskiej, do przeciwstawienia punktu widzenia prasy partii zablokowanych i prasy opozycyjnej, łączącej pisma katolickie z prasą PSL. Rudnicki trafnie podważył to przeciwstawienie w odniesieniu do prasy katolickiej, zauważając słusznie, że ocena wyroku w procesie norymberskim na łamach prasy katolickiej niewiele różniła się od tej w prasie PPR i PPS (s. 155).

Rozpoczęty przemówieniem Byrnesa okres nazwał Rudnicki przejściowym, gdyż pod wpływem narastających sprzeczności między mocarstwami uległa zachwianiu dotychczasowa perspektywa widzenia problemu niemieckiego. Na łamach prasy pojawiały się coraz częściej doniesienia o sporach wokół kształtu politycznego Niemiec, które przeradzały się w spory o ich przyszłość. Z tym nowym nurtem współistniały wszakże stare zainteresowania tematyczne, jak: problem odpowiedzialności oraz winy i kary czy też problem wewnętrznego przeobrażenia Niemiec, sprowadzany do — ujętych hasłowo — demilitaryzacji, denazyfikacji, dekartelizacji i demokratyzacji. Po konferencji poczdamskiej często na łamach prasy gościła tematyka Ziem Odzyskanych. Miejsce stałe znajdowały polskie kompleksy i lęki przed rewizjonizmem niemieckim i zjednoczeniem państwa.

W 1946 r. w radzieckiej strefie okupacyjnej powstała SED — partia, która zgromadziła w swoich szeregach pozostałych w tej strefie komunistów i socjalistów. Na tle coraz wyraźniejszych tendencji integracyjnych w strefach zachodnich fakt ów spowodował pojawienie się w publicystyce prasowej nowej kategorii — „dobrych” i „złych” Niemców. Ci pierwsi mieli zamieszkiwać, rzecz jasna, część wschodnią kraju, drudzy — zachodnią. Był to jaskrawy przykład ideologizacji ocen stosunków międzynarodowych, uzewnętrznionej w języku publicystyki. Najbardziej skore do propagowania tej kategorii gazety PPR natrafiły niespodziewanie na przeszkodę. Musiały tłumaczyć swoim czytelnikom, skąd wzięły się opo-

ry przywódców robotniczej SED przed zaakceptowaniem linii granicznej na Odrze i Nysie Łużyckiej (s. 157).

Dzielenie Niemców na „dobrych” i „złych” było pierwszym elementem treści publicystyki polskiej okresu przejściowego. Drugim była, wedle ustaleń Rudnickiego, nasilająca się krytyka mocarstw zachodnich, głównie USA i Wielkiej Brytanii, za niewywiązywanie się z zobowiązań nałożonych na nie przez uchwały poczdamskie. Wobec Francji prasa polska, przede wszystkim prasa partii bloku, stosowała taryfę ulgową. Posunięcia Związku Radzieckiego uzyskiwały, rzecz zrozumiała, bezdyskusyjną aprobatę. Temu nasilającemu się schematyzmowi poznawczemu towarzyszyły niemniej odpychające zjawiska w sferze stylistyki i metody wykładu. Upowszechniały się dogmatyzm myśli i ubóstwo językowe, zwięźał zakres zainteresowań tematycznych (s. 181).

Obniżenie się poziomu prasy nie następowało wszędzie, zauważył Rudnicki. Stosunkowo największe w tym względzie spustoszenia dało się zaobserwować w prasie partii robotniczych i zaprzyjaźnionych z nimi stronnictw, najmniejsze natomiast w prasie katolickiej. Tylko więc na jej łamach można jeszcze było spotkać po 1947 r. kwestie, które uchodziły gdzie indziej za zdezaktualizowane. Jedyne ona wracała do głoszonej przez siebie wcześniej przestrogi, by nie szerzyć lekkomyślnie nienawiści do Niemców.

W podsumowaniu książki A. Rudnicki przypomniał jeszcze raz cele, jakie postawił sobie przed przystąpieniem do jej napisania. Uważna lektura pozwala wyrazić opinię, że zostały one w głównych zarysach osiągnięte. Otrzymaliśmy w rezultacie rzecz poznawczo ważną, ciekawie, potoczystym językiem napisaną, która swe walory merytoryczne zawdzięcza dociekliwemu krytycyzmowi autora. Krytycyzm ten kazał mu nie tylko godzić się z istniejącymi poglądami naukowymi, ale i niektóre z nich weryfikować. Stąd trafnie brzmi jedno z końcowych zdań, iż w świetle przeprowadzonych przez autora badań, które wykazały zbieżność stanowisk całej prasy polskiej w zasadniczych kwestiach problemu niemieckiego, „nie utrzymują się poglądy A. Słomkowskiej i M. Wolańskiego, którzy z propagandowej walki z opozycją wysnuli uproszczone wnioski” (s. 206).

Analizując rolę PPR w tamtych latach, zaprezentował A. Rudnicki, w skromnym co prawda zakresie, rzadkie do dziś, ale właściwe z punktu widzenia naukowego podejście krytyczne. Uznał za naganne metody, jakimi posługiwała się ta partia w walce z opozycją. Jego sprzeciw wzbudził np. sposób wykorzystywania przez PPR cenzury, która wykreślała z artykułów „Gazety Ludowej”, organu PSL, fragmenty dobrze świadczące o tej gazecie i jej partii, jako interpretatorach polskiego interesu narodowego w kwestii niemieckiej (s. 212—213).

Czesław Lewandowski